Nr. 158. **Lwów — Wtorek dnia 14 Lipca.** **Rok 1903.**

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k 20 h
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 10 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . .

Dziś: św. Bonawentury — Kosmy i Dam. | Jutro: Rozesłanie Ap. — Roz. szat NMP. | Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, ul. Sykstuska l. 45.** | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o godz. 4 m. 20, Zachód „ „ 7 m. 48 | Długość dnia godzin 15 minut 28. Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Hr. Stanisław Badeni.

Wdzięcznem byłoby zadaniem przetłómaczyć z gwary dziennikarsko-politycznej na mowę zwykłą artykuły wielu pism, dotyczące objęcia marszałkostwa przez St. Badeniego. Może od wielu lat nie charakteryzowały się tak jasno zapatrywania stronnictw, a w niektórych z nich myśli przewodzących jednostek. Cokolwiek obeznany z tą gwarą, zdaje mi się, iż przeważną część tych głosów rozumiem. Biorąc z nich asumpt chcę wypowiedzieć kilka uwag o dwóch sprawach najważniejszych, którym Badeni czasu dużo i zdrowia dużo będzie musiał poświęcić.

* * *

Donośne choć terytoryalnie nie zbyt szeroko (a tem mniej liczbowo po za salą sejmową) rozprzestrzeniające się głosy wołały do nowego marszałka: „Nie chcemy zmiany ustroju gminnego, nie chcemy daleko idącej reformy administracyi w kraju. Status quo po części zły, nie przeczymy, ale że jest, więc zostać ma“.

Nie podobna tu powtarzać choćby małej części argumentów, przemawiających za zmianą, za reformą wszechstronną, na jedno tylko zwracam uwagę. Tworząc ustrój gminny w r. 1866 uwzględniano ówczesne stosunki, nieuregulowane serwituta, wiele spornych spraw popańszczyźnianych, w licznych dziedzinach administracyjnych obowiązujące przestarzałe przepisy, żywą tradycyę dominiów i — roku 1846. Absolutyzm Bachowski umierał, lecz żywych i wielu zostawiał wówczas przyjaciół, gdy do dziś nie znikli z widowni epigonowie-spadkobiercy.

Urzędy gminne miały dość ściśle ograniczony zakres działania przeważnie dotyczący ówczesnej prymitywnej miejscowej gospodarki. Przepisy co do poruczonego zakresu działania nie były wówczas bardzo liczne i wykonanie ich nie wymagało wiele inteligencyi i pracy. Naturalnym biegiem publicznego życia zmieniały się szybko te stosunki. Jeden z najzdolniejszych radzców namiestnictwa mówił mi, iż przed laty dwudziestu kilku miał poleconem, jako młody urzędnik, wypracowanie zestawienia, ilu ustaw znajomość jest dla wójta gminy wiejskiej konieczną, jeśli on ma należycie obowiązki swe spełniać. Otóż wówczas już wykazał referent, że czterdzieści kilka ustaw o wieluset paragrafach musiałby umieć na palcach taki wójt, któryby był organem czynnym, dodatnim w administracyi, a nie przeszkodą, hamulcem, powodującym nieskończone pisaniny, znaczne koszta ludność obciążające, wielką stratę czasu i zastój w postępie. A cóż dopiero dziś! Angielskiego ustawodawstwa rozwój tak powolny, konsekwentny, trzymający się tradycyjnych form, zawsze poprzedzany dokładnie wykonywanemi próbami przez lat szereg, rozsadza dziś wobec ogólnego rozwoju ustroje stworzone przed 50 czy 60 laty (szkolnictwo, opieka nad ubogimi w parafiach, zarządy dróg, kanałów, oświatlenia i t. d.). W Austryi ustawy rodzą się jak grzyby po deszczu, są brane wzory często z innych państw, nie uwzględniane są nieraz wkorzenione wiekowe zwyczaje, czy wszczepione i tem upartsze nawyczki dla formułek teoretycznych zbyt często niedostowanych do potrzeb ludności. Część znaczna tych ustaw opiera się z konieczności o podstawę administracyi, o gminę. A organizacya zarządu tej gminy, której przed 50 laty wiele do doskonałości brakowało, ma pozostać niezmienioną wedle życzenia niektórych. Tego, przyznaję, absolutnie zrozumieć nie mogę.

Nie lepiej z wyższymi szczeblami administracyi krajowej.

Urobiły się u nas wyobrażenia, że będzie lepiej, gdy jak najwięcej nowych utworzy się powiatów i gdy w nich jak największa liczba będzie urzędników. Zeszły na plan dziesiąty zapatrywania, że polityczny zarząd a gospodarczy są dwie odrębne rzeczy, mające wprawdzie wiele punktów stycznych, ale i wiele rozdzielających; że nie ilość urzędników, lecz jakość ich pracy i możność im dana niezajmowania czasu bezcelowem pisaniem, ale oddawania się zajęciom rzeczywiście produktywnym i skutecznym stworzy dobry zarząd; że nareszcie świętością nietykalną nie jest organizacya dzisiejsza powiatów, lecz że bardzo dobrze wyobrazić sobie można w większych terytoryach administracyjnych sprężystszą i tańszą administracyę przy odpowiednim podziale agend i praktycznem ich załatwianiu. Na dziesiąty plan zeszły myśli reformy radykalnej namiestnictwa, jego usamowolnienia w wielu rzeczach od skrybów wiedeńskich. Nie bliższemi są dążenia do zastąpienia dualizmu władz jednolitą przed sejmem odpowiedzialną władzą, w czem tylu w Przedlitawii mielibyśmy sojuszników.

Utrudnieniem w zabraniu się do dzieła reformy jest rodzaj krytycyzmu ogółu nie dotyczący tyle treści projektowanych reform, ile osób wnioskodawcami będących, których mniejsza lub większa popularność czyni prace ich mniej lub więcej godnemi potępienia. Utrudnieniem wielkiem hasło na początku wspomniane „naj bude jak buwało“. Utrudnieniem nie mniejszem narów będący niemal ogółu zasadą, że taką tylko reformę każdy popiera, która własnemu stronnictwu największe przyniesie korzyści, a raczej — co jest prawdziwszem — która stronnictwu przeciwnemu najbardziej będzie niepożądaną, bez szczerej chęci bezstronnego oceniania, czy kraj zyska czy straci. O trudnościach w Wiedniu mówić nie potrzeba, bo one z góry niemal oznaczyć się dadzą.

A jednak te wszystkie przeszkody dziś czy jutro zwalczyć się musi. Zatopione w powodzi często niepraktycznych, zwykle niewykonywanych dokładnie, fałszywie stosowanych, codziennie mnożących się ustaw zdrowe części organizmu społecznego uduszą się, a przetrwają tylko te, które z rozkładu, niezadowolnienia i biedy czerpią soki żywotne.

Sześcioletnia anarchia parlamentarna ma tę jedną dobrą stronę, iż tempo w mnożeniu się ustaw znacznie zwolniało. Lecz ta sama anarchia uniemożliwiać będzie wszelką głębszą, szerszą, trudniejszą reformę, chyba, że jakieś *coup de état* stworzy tę możność. Na dziś przynajmniej nadzieje małe.

Trzeba się mimo to przygotowywać, myśleć o reformie, gromadzić i wprawiać ludzi do studyów, obrad i robót przygotowawczych, trzeba przystąpić na seryo do pracy reformatorskiej. Ale kto to ma robić?

Sejm przed kilku laty na wniosek posła Chamca w wyniku debaty nad wnioskami Pilata i tow. powziął uchwałę, mocą której oddano w ręce c. k. Rządu akcyę reformy. Ta charakterystyczna dla ówczesnych stosunków uchwała, ogłaszająca *urbi et orbi*, że autonomiczną władzę nie stać na inicyatywę, samodzielny czyn dodatni, a poddająca sejm komendzie Rządu, przedewszystkiem zmienioną być musi. Sejm nie spełni obowiązku swego w obec kraju, jeśli z całą stanowczością, z całą świadomością nie poleci najwyższej magistraturze autonomicznej, Wydziałowi krajowemu, zajęcia się niezwłocznie reformą administracyjną. Na czele administracyi państwowej w Galicyi postawionym jest wybitny członek silnego stronnictwa, które od czasu powstania dzisiejszego ustroju autonomicznego bezustannie dążyło do reformy ustawodawstwa z r. 1866. Andrzej Potocki zna braki administracyi i w nim znaleść musi praca reformatorska chętnego i szczerego współdziałacza. Ale inicyatywy nie należy dziś zostawić Potockiemu, bo on jest c. k. urzędnikiem, dla godności naszej wziąść ją ma Stanisław Badeni, krajowy marszałek. Przed 8 laty obiecał Badeni zająć się reformą — czekamy teraz spełnienia obietnicy.

Powyżej kilku słowy poruszyłem braki w administracyi politycznej kraju. Nie sądzę, aby było niegodnem sejmu lub przekroczeniem zakresu działania wypowiedzenie życzeń w tym względzie, a nawet wskazanie modeł, które dla naszego kraju byłyby najodpowiedniejszemi.

* * *

Niemniej trudną, z pewnością drażliwszą, a bodaj czy nie ważniejszą dla nas nietylko ze względów krajowych, sprawą ruską będzie Stanisław Badeni, i chciał i musiał zajmować się jako Marszałek krajowy. Mam przekonanie, że sprawa ta zrodzi wiele ciężkich i belesnych chwil Badeniemu, co więcej, jestem pewnym, iż ona utrudni Marszałkowi pracę w Sejmie i po za Sejmem. Nie jest to ponętny horoskop, lecz prawdziwy, a mniemam, że dobrze jest głośno to wypowiedzieć.

Jeżeli się spokojnie ocenia przeróżne zapatrywania na stosunek przeszły, teraźniejszy i przyszły Rusinów do Polaków, ma się wrażenie, iż złe duchy — mutatis mutandis — zarzewia rozterki rozsiewają. Zasady w działaniu są dwie tylko: nie trzeba zgody, lub konieczną zgoda. Pomostem, bądź to łączącym bądź też dzielącym oba obozy zgodnych i niezgodnych, jest definicya słowa zgoda. Gdy niektórzy rozumieją pod zgodą poddanie się zupełne jednej strony, inni twierdzą, że w pojęciu zgoda leży uwzględnianie życzeń i potrzeb obustronne — w jakiej mierze, w których życia publicznego objawach, to rzecz dyskusyi, debaty, umowy. Że dziś na wsze strony słychać „hejże na Soplicę“, nie dowód, aby to krzyczącym realne przynosiło korzyści, nie dowód, aby szkodziło tym, na których się szczuje: dowód to tylko dla każdego, który kraj i swą narodowość kocha, a patrzy spokojnie, że wytrawnych patryotów mniej, niżliby dobro narodowe wymagało, że krewkość zbyt często zastępuje rozwagę. Posito, że Polacy mieliby możność zjedzenia, zgładzenia, usunięcia Rusinów, posito, że Rusinom udałoby się ten sam los zgotować Polakom, jeszczeby się mąż stanu Rusin czy Polak zapytał w położeniu środkowo-wschodniej i wschodniej Europy dzisiejszem i jeszcze przez lat dziesiątków wiele, czy taka eksterminacya byłaby dla jego narodowego dobra korzystną. Mam głębokie przekonanie, że odpowiedziałby sobie mąż stanu, tak Polak jak i Rusin: nie czyń tego.

Namiętności są złymi doradzcami, zawsze — najgorszymi w polityce. A stosunek Rusinów do Polaków jest oprócz szczepowego, ekonomicznego, cywilizacyjnego, przedewszystkiem politycznym. Cechą namiętności jest niezachowanie miary, zaciemnienie rozumnej myśli, uniemożliwienie prawdziwie logicznej dedukcyi. Dlatego tak dla Polaków, jak dla Rusinów namiętność wrogiem jest prawdziwej samego narodu miłości i miasto korzyści, temuż straty przynosi. Nie łudzić się, że jeden lub drugi tłum „pereat“ krzycząc, wyrządza szkodę przeciwnikowi, a sobie gromadzi zdobycze: fale głosu, jak fale powodzi ustąpią — pozostałością brudne namuły na sercach, mózgach i rękach. Spokojna działalność, uświadamiająca te tłumy, czyniąca je zdolnymi do realnej, codziennej pracy, jedynie pożyteczną być może dla Polaków i Rusinów.

Rusini popełniają błąd niezmiernie dla ich przyszłości szkodliwy, że pozwalają na zidentyfikowanie zbyt częste ruchu socyalistycznego z ruchem narodowym. Szeregi socyalistyczne ruskie, zyskując na liczbie, umniejszają ilość pracowników narodowych, a nie będzie dobrze Rusinom dla ich siły i rozwoju, gdy pomiędzy nimi zapanują dominująco ideały socyalistyczne. Jedno tylko pytanie: czy wtedy ostoją się wobec wschodu? Będzie to stratą niepowrotną, a błąd ten samobójczy popełniają tylko z bezrozumnej nienawiści do wszystkiego co polskie.

Już przy innej sposobności w roku zeszłym, składając sprawozdanie poselskie w Złoczowie, referując w Brodach o potrzebie łączenia się wszystkich warstw ludności polskiej dla pracy społecznej, wypowiedziałem, jak się na sprawę ruską zapatruję. Ponieważ w dziennikach zapatrywania moje omawianemi były, powtarzać ich tu nie będę, zaznaczę tylko raz jeszcze, że konieczną rzeczą dla nas Polaków i dla Rusinów zakopać topór wojenny, a przystąpić do pracy około podniesienia kraju, walcząc emulacyą w czynach pożytecznych i szlachetnych.

Stanisław hr. Badeni zastaje stosunki polsko-ruskie więcej zaognione, niżli je pozostawił oddając laskę marszałkowską. Winnemi temu różne okoliczności, zbyt dobrze ogółowi znane. Nieco winy Badeni sam sobie przypisać musi. W znanej, chlubnej, poczciwej działalności swej, nie uwieńczonej niestety sukcesem, choć nie bezskutecznej, mimo błędów popełnionych, przepomniał on o jednem — zapomnienie, które nieraz u ludzi silnych przekonań i pełnych energii a despotycznych konstatowano. — Opinia publiczna polska i ruska za mało była kształconą, wpływ na nią bywał sporadyczny, często niezręczny, nie systematycznem w tej ważnej sprawie wychowywanie. Mimo uznania, które ma hr. Stanisław dla prasy, nie chciał, czy nie umiał jej użyć, a sądził, że nie potrzeba dłuższej, konsekwentnej, stopniującej się działalności. Akcya Badeniego była zbyt osobistą i na osobistościach, jednostkach opartą. Tacy mistrze, jak Napoleon I, jak Bismark, długo nieraz urabiali opinię, aby umożliwić spełnienie zamiaru. Wiem, że ze zbyt wielu względów porównanie kuleje, dobrze jednak jest uczyć się i na innych wzorach.

Bardzo licznymi są głosy nawet w kołach oceniających zupełnie spokojnie stosunki polsko-ruskie, nie będących niechętnymi jakiejś *entente*, że dziś o zgodzie, czy ugodzie mówić nie można, bo nie ma tych Rusinów, którzyby porozumiewać się chcieli. Nie jest pozbawionem pewnej podstawy takie zapatrywanie. Ale wtedy tylko pełną słuszność przyznaćby potrzeba mówiącym w ten sposób, gdyby porozumienie nastąpić miało w ściśle określonym czasie dni, czy tygodni, bodaj miesięcy kilku. Tak jednak nie jest. Daty ścisłej nie ma, choć periculum in mora dla obu stron. Nie ulega wątpliwości, że bardzo powolnie postępujący u Rusinów proces politycznego dojrzewania przechodzi obecnie chorobę bardzo ciężką, bardzo niebezpieczną. Niemal bizantyńska nieufność, podejrzliwość, spotykająca wznoszącego się o włos jeden nad poziom średni, tłumaczy poniekąd — ale nie w zupełności — ten spostrzegany brak cywilnej odwagi wobec swoich, któraby umożliwiła dłuższą, w jednej myśli prowadzoną akcyę polityczną. Licytacya o tanią popularność u nich kwitnie w najlepsze in plus w krzyku i szkalowaniu swoich i obcych, w rzeczywistości jednak in minus w prawdziwych nabytkach. Zaostrzając stosunek z Polakami, utrudniają sobie Rusini rozwój na każdem polu, a dowodów na to przytoczyć można tysiące. Wszczepianie nienawiści nie wyrówna strat ponoszonych zastojem w kulturnym rozwoju. Że indywidualność silniejsza zmódzby te stosunki mogła i zgromadzić silny przy sobie zastęp mimo krzyków i bezczeszczeń, nie ulega wątpliwości. Powiem więcej. U Rusinów łatwiej to zrobić, niżli u innych, lecz na to silnej, wybitnej indywidualności potrzeba.

Jeśli nikogo nie ma, z kim mówić można, niewątpliwie rozmowa wykluczoną. Lecz najprzód nie jest powiedzianem, że to, co jest dziś, być musi jutro, za miesiąc, za rok; powtóre mamy prawo i obowiązek wypowiadać zawsze nasze zapatrywanie i zaznaczać, że chcemy zgodnego pożycia bez względu, czy się to dzisiejszym samozwańczym przewódzcom ruskim podoba lub nie; nareszcie życie publiczne daje różne sposnbności dla udowodnienia, którą drogą prawdziwy postęp Rusini krzewić, a spotykane przeszkody usuwać i wyrównać będą mogli.

Marszałek krajowy znachodzi sporo nowo powstałych organizacyj, mających cechy wybitnie narodowe w wielu powiatach Galicyi wschodniej. Organizacyj tych lekceważyć nie można. One na pierwszy rzut oka utrudniając zgodne Polaków i Rusinów pożycie, mogą i powinne — należycie kierowane — przyczynić się w rzeczywistości do stworzenia godziwego modus vivendi. Świadomość swych praw i obowiązków uznaną być może tylko przez tych za im nieprzyjazną, którzy nieświadomość wyzyskiwać, bezprawia popełniać, swe zasoby i siły kosztem drugich zwiększać pragną. Od działalności ludzkiej, osobliwie zbiorowej, niemal nieodłącznemi są przesady, czasem zboczenia. Rzeczą Badeniego będzie wedle sił i możności błędy te poprawiać. Gdyby jednak Badeni chciał nowo powstałe lub powstające organizacye powiatowe uczynić martwemi, z całą pewnością tego nie dokona, a uniemożliwi sobie niemal wszelką działalność dodatnią. Mam najgłębsze przekonanie, że tego rodzaju obawy okażą się płonnemi, a nie znachodzą — konstatuję to z całą powagą, w niczem uzasadnienia.

Wierzę, że nowe marszałkostwo Stanisława hr. Badeniego zaznaczy się długim szeregiem pięknych czynów; wiem, że jak poprzednio, odda się całą duszą swemu obowiązkowi. Mając w pałacu namiestnikowskim przyjazną sobie osobistość, rozumną, obeznaną ze stosunkami krajowymi, nie uchylającą się od intensywnej pracy, umiejącą — jak mam nadzieję — hasła stronnicze podporządkowywać publicznej potrzebie, dość poważną i stanowczą, by dobro Galicyi nie było kopciuszkiem w biurach wiedeńskich, będzie mógł Stanisław Badeni niejeden krok naprzód pójść w działaniu swem, w zapoczątkowaniu szerszego rozwoju ekonomicznej pracy na polach gospodarczem i przemysłowem. Wspólnym usiłowaniom Marszałka i Namiestnika, wzmacniającym, nie podkopującym swe nawzajem stanowisko i znaczenie uda się — tego się spodziewam — usunięcie raz na zawsze bezprawnego, od lat powtarzającego się stanu, iż Sejm niezwoływany lub spraszany na dni niewiele, spełniać nie może zadania swego, nie może być w pracach swych prawodawczych i kontrolnych ścisłym i gruntownym, nie może być miejscem dyskusyi dość obszernych, wspólnych prac dość poważnych, aby różnice poglądów, wyświecając się, rodziły szacunek, uznanie i zrozumienie dla zdań przeciwnych własnym zapatrywaniom.

Władysław Gniewosz.

Prawo veta.

Groźny stan Ojca św. każe przypuszczać, że już, niestety, niedaleka ta chwila, w której będzie musiało zebrać się konklawe. Ciekawość ludzka usiłuje przeniknąć, kto będzie następcą Leona XIII, pojawiają się więc nazwiska tych kardynałów, których opinia ogółu uważa za „papabili“, t. j. za kandydatów do tyary. Podobne jednak przypuszczenia zazwyczaj się nie sprawdzają, a to dlatego, że samo wskazywanie kandydatów przez ogół już dowodzi, iż ci kandydaci zajmują jakieś wyraźne stanowisko względem istniejących prądów społecznych i politycznych, albo choćby tylko dyplomatycznych; jednem słowem, że są oni w kolegium kardynalskiem przedstawicielami jakiegoś obozu. Konklawe jednak bardzo dba o to, aby ten, który za chwilę zmieni szatę purpurową na białą i zasiądzie na Stolicy Piotrowej, nie spotkał się z nieufnością obozów, do których nie należał; dba o to, aby w nowym papieżu nie upatrywano nic więcej, jak tylko Głowę całego bez wyjątku Kościoła, — jak tylko Pasterza, który przed sobą mieć może cel jedyny: dobro Kościoła. Każdy członek św. kolegium może się zaliczać do jakiegoś stronnictwa, papieżowi zaś dane jest być Ojcem wszystkich katolików bez względu na to, do jakich oni stronnictw należą. Dlatego doświadczenie uczy, że t. zw. „papabili“ nie byli wybrańcami św. kolegium.

Nie mniej jednak, ilekroć się zbliża konklawe, zawsze ogół układa listę kandydatów do tyary, a zaraz potem zaczynają się sądy, który z nich ma więcej szans, a który znowu mniej, i wszystkie te rozumowania zawsze się rozwijają na tle poglądów stronniczych. Z natury rzeczy wynika, że z tych rozpraw wynurza się kwestya protestu przeciw wyborowi takiego kardynała, którego ktoś nie chce widzieć na Stolicy Piotrowej. Tak jest i teraz.

Utrzymują, że do łoża chorego Papieża powołano trzeciego lekarza, profesora Rossoniego, jedynie na żądanie rządu włoskiego, który chciał wiedzieć od tego zaufanego człowieka, jaki naprawdę jest stan Ojca św., aby w razie potrzeby mógł się przygotować do veta przeciw wyborowi kardynała Rampolli, jako wrzekomo zwolennika ostrej walki o państwo kościelne. Niektórzy utrzymują, że przeciw temu kardynałowi podniosą także veto Francya i Austrya, ta ostatnia na życzenie Węgier, a obie dlatego, że x. Rampolla uchodzi za zwolennika politycznego klerykalizmu.

Trzeba jednak stwierdzić, że „prawo“ veta zawsze było sporne i — jako pochodzące jeszcze z wieku XVII — nigdy zgoła nie mogło należeć do Włoch, które dopiero od pół wieku nie są „pojęciem geograficznem“. Owo sporne prawo veta nie opiera się na żadnej bulli, na żadnem postanowieniu soboru, lecz było sobie przywłaszczone przez Austryę, Francyę i Hiszpanię w czasach dawnych, a św. kolegium tolerowało je dla uniknienia trudności. Z początku nie miało ono nawet charakteru protestu, lecz było tylko objekcyą, dopiero zaś później przybrało znaczenie stanowcze. Wykonywano je w ten sposób, że gdy w czasie konklawe spostrzegł poseł austryacki, francuski czy hiszpański, że większość przechyla się na stronę kardynała, który u ich rządów jest *persona ingrata*, wówczas dawał znać kardynałowi-kamerlengowi, iż taki wybór byłby jego rządowi niemiły — i ta wskazówka już wystarczała. Prawo veta znajdowało wówczas uzasadnienie w tem, że Kościół i państwo żyły w o wiele ściślejszych stosunkach, aniżeli dziś, kiedy państwa konstytucyjne uważają się za bezwyznaniowe. W r. 1823-cim Austrya prawem veta uchyliła wybór kardynała Severolego, poczem wybrano kardynała Della Genga. W r. 1831-ym już miał zostać papieżem kardynał Giustiniani, ale rząd hiszpański, u którego ten kardynał był persona ingrata od czasu swej nuncyatury w Madrycie, podniósł protest i w skutek tego wybrano kardynała Mauro-Cappellarego, który zasiadł na tronie jako Grzegorz XVI. Opowiadają, że r. 1846-ym Metternich polecił arcybiskupowi medyolańskiemu, kardynałowt Gaisruckowi założyć veto przeciw wyborowi kard. Mastai, lecz x. Gaisruck przybył do Rzymu już po konklawe, kiedy kardynał Mastai od czterech dni był Papieżem Piusem IX — i tym razem prawo veta straciło wartość.

Wreszcie Stolica Apostolska po upadku państwa kościelnego zniosła nawet zwyczajowe prawo veta, mianowicie Pius IX bullą Constitutio Consulturi z 10 października 1877 r. orzekł, że tylko kardynałowie mają prawo wyboru, z wyłączeniem wszelkiego mieszania się władz świeckich, jakiegokolwiek one są stopnia i pochodzenia (excluso atque remoto quovis laicae potestatis, cujus libet gradus et conditionis interventu). Wprawdzie zniosła wówczas prawo veta tylko jedna strona, ale trzy państwa, które z tego prawa korzystały, nie założyły protestu ani natychmiast, ani w rok potem, kiedy konklawe obierało Leona XIII. Sądzimy tedy, że prawo veta uważa się dziś za wygasłe nawet przez te mocarstwa, które korzystały z niego, a tembardziej przez wszystkie inne.

Dymisya Rezeka.

Wczorajszy dziennik urzędowy ogłosił następujące pismo odręczne Cesarza, wystosowane do d-ra Rezeka:

„Kochany doktorze Rezek! Przychylając się do Pańskiej prośby o zwolnienie Pana z urzędu mojego ministra i zastrzegając sobie powołanie Pana ponownie do służby, wyrażam Panu za jego służbę patryotyczną, sprawowaną z wiernem poświęceniem i niestrudzoną gorliwością, moje najzupełniejsze uznanie i moje podziękowanie. Ischl 10 lipca 1903. *Franciszek Józef* mp. *Koerber* mp.

Od wczoraj zatem gabinet austryacki zmniejszony został o jednego członka, i to takiego, który, aczkowiek nie miał właściwie ściśle oznaczonego zakresu działania, a jednak odgrywał w nim bardzo wybitną rolę, do tego stopnia, że wiele aktów rządowych nosiło na sobie całkiem wyraźne piętno polityki d-ra Rezeka, często niezupełnie zgodnej z polityką d-ra Koerbera. Dr. Rezek był niejako kontrolorem rządu we wszystkich sprawach, odnoszących się do Czech i Morawy, on wywierał decydujący wpływ na wszystkie nominacye urzędników w Czechach i na Morawie i na układanie budżetu, o ile miał on związek z administracyą tych dwóch krajów. Zarazem był on pośrednikiem w rozmaitych targach politycznych, uchwałach, głosowaniach itp.

Nieraz i w innych bardzo ważnych kwestyach, obchodzących całe państwo, potrafił on przeprzeć swoją wolę, a właściwie wolę klubu młodoczeskiego. I tak np. głównie Rezeka dziełem było to, iż swego czasu, gdy prezes Jaworski zapowiedział, że w interesie ogólnopaństwowym czeska obstrukcya musi być przezwyciężoną, Rada państwa została nagle zamknięta i przez to udaremnione zostało powstanie większości stronnictw, chętnych do pracy parlamentarnej. Wogóle przyznać trzeba, że urząd swój sprawował dr. Rezek z wielkim sprytem i potrafił uzyskać dla swego narodu niejedną cenną zdobycz. Stanowisko jego w gabinecie było do tego stopnia wyjątkowe, iż właściwie można powiedzieć, że szefem dr. Rezeka był nie dr. Koerber, ale prezes klubu młodoczeskiego.

Sprytowi dra Rezeka należy też przypisać, że Czesi, aczkolwiek stale byli w opozycyi do rządu, mimo to zażywali wszystkich korzyści i prerogatyw stronnictwa rządowego. Stanowisko jednak, jakie zajął klub młodoczeski ostatnimi czasy, uczyniło drowi Rezekowi dalsze pozostanie w gabinecie niemożliwem, gdyż klub ten zapowiedział otwartą i jak najgwałtowniejszą walkę przeciw rządowi.

Dr. Rezek piastował urząd ministra od 18-go stycznia 1900 r., a więc półczwarta roku. W piśmie odręcznem, przytoczonem na wstępie, zastrzega sobie Cesarz ponowne powołanie dra Rezeka do służby, wobec czego nie przechodzi on właściwie na emeryturę, lecz przeniesiony zostaje tylko w stan rozporządzalności i zatrzymuje nadal całą pensyę ministeryalną.

Czy posada czeskiego ministra-rodaka zostanie ponownie obsadzona, to pokaże się dopiero w jesieni.

Klęska powodzi.

Długotrwałe ulewne deszcze, które w Austryi Górnej i Dolnej spowodowały liczne wylewy i wyrządziły tam mnóstwo szkód, od piątku nawiedziły także i nasz kraj i wywołały zwłaszcza w zachodniej jego części liczne powodzie o rozmiarach dawno już niebywałych. Wylały: Wisła i Rudawa, Soła, Skawa, Dunajec i wiele małych potoków. Kraków ucierpiał bardzo znacznie. Już w sobotę telegramy doniosły, że w kilku ulicach, położonych najbliżej Wisły, komunikacya możliwa była tylko łodziami. Dalsze wiadomości nadeszłe telefonicznie z Krakowa, brzmią jak następuje

Kraków 13 lipca. Stan wody na Wiśle wczoraj o godzinie 2 po południu dosięgnął wysokości 4 m. 52 cm. ponad stan normalny, jest zatem o 12 cm. wyższy niż podczas wielkiej powodzi w r. 1884. To też klęski, zrządzone przez powódź są nadzwyczajne. Wody Wisły i Rudawy połączyły się w jeden olbrzymi obszar, zalewający całe błonia, park Jordana, Zwierzyniec, Groble i wszystkie nad Rudawą położone ulice miasta, wreszcie po drugiej stronie Wisły położone gminy. Na około Krakowa utworzył się obszar jednostajnie wodą zalany przeszło na pół mili szerokości.

We Wiśle woda mknie z ogromną szybkością, unosząc ze sobą szczątki domów, dachy i stodoły. Ulica Podzamcze zalana aż do rogu ul. Straszewskiego i stoków Wawelu, zalane też całe Rybaki, mieszkańców delożowano i przeniesiono do szkół miejskich, gdzie się im dostarcza pożywienia. W ulicy Podzamcze internat seminaryum nauczycielskiego oblany na 2 metry wysoko wodą. Z gmachu tego delożowano regensa X. Bielenina. Koło ulicy Straszewskiego zalany jest gościniec, a woda sięga aż na planty, blisko dyecezyalnego seminaryum duchownego i kryminału. Również oblany jest wodą nowy gmach gimnazyum św. Anny. Groble zalane, a mieszkańców delożowane. Na plantacyach ławki otoczone są wodą.

Bolesne sceny rozgrywały się u wylotu ulicy Zwierzynieckiej, gdzie woda sięga aż do plant. Kobiety, znużone kilkudniowem czuwaniem, śpią tutaj na wolnem powietrzu. Ulica zatopiona jest wodą na dwa metry. Zalane są sklepy i mieszkania parterowe. Pontony, łodzie ratunkowe, a w płytszych miejscach furgony krążą, przewożąc mieszkańców Zwierzyńca do miasta wraz z rzeczami. Co chwila wsiada ktoś na wóz i wiezie chleb i wiktuały dla swoich. Tak robią zamożniejsi, biedacy rzucają się na pontony i rozrywają rozłożone na nich zapasy chleba. Wzdłuż ulicy Zwierzynieckiej zalane są też wszystkie przecznice. Dwa domy na Zwierzyńcu, grożące zawaleniem, delożowano. Na Półwsiu zwierzynieckiem ludzie brną w wodzie po pachy. Mieszkańcy siedzą po strychach, a wszędzie rozlega się płacz i szlochanie głośne.

Za Zwierzyńcem, w Przegorzałach, baraki wojskowe zatopione aż na dachy. Akcyą na Zwierzyńcu kierują wiceprezydent miasta dr. Leo i sekretarz namiestnictwa Kowalikowski. Bardzo gorliwą i poświęcającą się działalność rozwija były radny miejski p. Markus. Dr. Leo zwiedza też inne ulice nawiedzone powodzią. Wojsko, straż ogniowa i policya bez spoczynku prowadzą akcyę ratunkowa. Również delegat namiestnictwa, p. Fedorowicz zwiedza zalane ulice. Stan rzeczy jest wprost rozpaczliwy.

W ulicy Smoleńsk woda zalała dwa kościoły Miłosierdzia Bożego i SS. Felicyanek, sięga do budynku szkoły ludowej. Obok w ogrodzie położony domek jest zalany wodą aż pó okna, na metr wysokości. W ulicy Wolskiej woda sięga blisko do plant, otoczyła gmach muzeum im. Emeryka Czapskiego i dochodzi do dawnej resursy szlacheckiej. W ulicy Wolskiej na dwa metry jest zalany gmach Sokoła, a w ulicy Jabłonowskich woda dostała się do piwnic domu Akademickiego. W ulicy Garncarskiej zatopiony jest klasztor Służebniczek Serca Jezusowego, dom prof. Ulanowskiego i sięga do Młynów królewskich. Nawet przy ul. Garbarskiej i Karmelickiej pokazała się woda w piwnicach.

O godzinie 5 woda zaczęła ubywać, a o godzinie 10 wynosiła 4 mt. 40 cm.

Z drugiej strony Wisły zalane są Dębniki, Zakrzówek i Ludwinów. W niższych domach woda sięga na 2½ mt. do dachów. Ludzie siedzą na dachach, wołając o chleb i pomoc. Akcyę ratunkową prowadzi tu starosta podgórski hr. Starzeński i oddział pionierów. W Podgórzu zalane są ulice lwowska i kalwaryjska i inne położone nad Wisłą. Zalany jest też gmach Sokoła. W ulicy Kalwaryjskiej popołudniu ustała komunikacya, zabrakło bowiem kobylic i desek do stawiania drewnianych chodników, a raczej kładek nad wodą. Woda zalała sklepy i mieszkania parterowe, co wywołało wielki popłoch; woda sięga do koszar i ujeżdżalni artyleryi, do rynku i ratusza.

Popołudniu na moście podgórskim wstrzymano komunikacyę wozową, a przechodniów puszczano tylko po jednym. Woda sięgała wierzchu filarów i groziła zerwaniem górnej części mostu. Z gmin poniżej i powyżej Krakowa dochodzą wiadomości wprost rozpaczliwe. Domy wszędzie pozalewane. Ludności dostarcza się chleba, bydło pozostaje bez paszy. Wszędzie grozi klęska głodowa.

Wczoraj, w niedzielę, panowała cały dzień pogoda, jednakże barometr spadł jeszcze i dmie dalej wiatr północno-zachodni, który sprowadził ostatnie przeszło miesięczne deszcze.

Namiestnik hr. Andrzej Potocki wyjechał tej nocy do Krakowa, celem zwiedzenia okolic, dotkniętych powodzią. Marszałek krajowy hr. St. Badeni wysłał powiatom najwięcej dotkniętym, tj. krakowskiemu, bialskiemu, wadowickiemu i chrzanowskiemu z funduszu krajowego każdemu po 1000 koron.

* * *

Poniżej i powyżej Krakowa Wisła zalała bardzo wiele wiosek; w Prądniku rzeczka Białacha nagle wezbrała i porwała wóz, zaprzężony w parę koni. Konie utonęły, woźnicę uratowano. W Krzeszowicach nastąpiło oberwanie się chmury, to samo i w Chrzanowie, gdzie wyrządziło ogromne spustoszenie. Wsie okoliczne zalane.

Z Żywca donoszą, że stan wody na Sole wynosi 2 m. 20 cm.; do domów niżej położonych wtargnęła już woda. Miasteczko Kenty stoi pod wodą. Przedmieście Oświęcimia: Zasole i Klucznikowice również zalała Soła; zapanował tam straszny popłoch, zwłaszcza, że zalew nastąpił w nocy. Bardzo ucierpiały liczne wioski w okolicy Oświęcimia, najwięcej wieś Kruki, z której widać tylko kominy, sterczące z wody. Soła utorowała sobie w okolicy wsi Wilczkowice i Skiedzin nowe koryto.

Z Zatora donoszą, że woda na Skawie wynosi blisko 4 m. Mosty kolejowe zalane lub zerwane, ruch pociągów i poczty ustał. Przedmieście Zatora, Blich stoi pod wodą. Mnóstwo wsi okolicznych jest zalanych.

Rzeka Białka, oraz liczne strumyki w okolicy miasta Białej również wystąpiły z brzegów i zalały liczne wioski.

Z Nowego Sącza donoszą nam:

Od dnia 11 b. m. wezbrały wody Dunajca i jego dopływów i dokonały w powiecie nowosądeckim niebywałago spustoszenia. Wogóle tak wysokiego stanu wody, szczególnie w dolnym biegu Dunajca, nie pamiętają tamtejsi ludzie. Stan wody wynosi w mieście 3 mt. 7 cm. ponad stan normalny, a poniżej miasta nawet więcej niż 4 metry. Wzdłuż całego powiatu, począwszy od Lacka po Witowice rozlane szeroko wody Dunajca pokryły najurodzajniejsze grunta, a dopływy jego poniszczył drogi i mosty.

Mały feljeton.

Co można zrobić z jednego krótkiego telegramu?

W pogoni za sensacyą poczęły rozmaite pisma fabrykować najniedorzeczniejsze telegramy na tle najbardziej banalnych wypadków, żeby tylko bawić publiczność, podniecać w niej pragnienie do rzeczy sensacyjnych, rozbudzać chorobliwą ciekawość i wogóle wytwarzać nerwowe wśród ogółu usposobienie. Doszło do tego, żeśmy nieraz w owych dziennikach czytali całe tuziny depesz, przeczących sobie nawzajem, lub innemi słowami powtarzających te same drobne szczegóły. Oczywiście wszystkie te depesze były fabrykowane w redakcyi i nie miały zgoła żadnej wartości, nawet tej, jaką ma depesza prawdziwa, zawiadamiająca o jakimś mało znaczącym wypadku. Umysł krytyczny, po przeczytaniu wszystkich tych depesz, otrzymywał wrażenie, że nie przeczytał nic pożytecznego; umysł niekrytyczny również nic pożytecznego nie przeczytał, ale wpadał w stan nerwowy, gorączkowy i łaknął jakichś nowych sensacyjnych wiadomości, których oczywiście świat dostarczyć mu nie mógł. Każdy jednak snadno zrozumie, że podobne wytwarzanie nerwowego usposobienia w czytelnikach jest wysoce dla społeczeństwa szkodliwe. To też z prawdziwą przyjemnością przytaczamy tu satyrę na podobne pisma, ogłoszoną przez jedno z pism warszawskich. Satyra ta opiewa, jak następuje:

Berlin. Pan Pimperle, jadąc konno, spadł z siodła i złamał nogę.

Ogólne połamanie nóg.

Berlin. Grasuje tu epidemia dotąd nieznana. Polega ona na tem, iż człowiek, dotknięty zarazą, spada z konia i łamie nogę. Dotychczas zanotowano 117 wypadków w ciągu niespełna doby. Powagi lekarskie okazują żywe zainteresowanie.

Odkrycie lasecznika złamania nogi.

Berlin. Berlin oddycha swobodniej. Dr. Herman Weissbier odkrył lasecznika złamania nogi. Sporządzono serum i zastrzyknięto pewnewnemu blacharzowi, którego zrzucono następnie z wysokości pięciu pięter na bruk. Blacharz wyzionął ducha lecz bynajmniej nie z powodu złamania nogi. Wiedza lekarska znowu zatryumfowała.

Zaprzeczenie.

Wiedeń. Budapesti Hirlap zaprzecza istnieniu w Berlinie zarazy „łamanej" i zapewnia, iż wypadek spadnięcia z siodła był sporadyczny.

Uwięzienie szarlatana.

Paryż. Niesłychane wrażenie w sferach odnośnych tutejszych sprawiła wiadomość o uwięzieniu w Berlinie dr. Hermana Weissbiera, twórcy teoryi epidemii łamania nóg. Okazuje się, iż lekarz pomieniony umyślnie spychał jeźdźców z koni, potem nastręczał się im z pomocą, z czego ciągnął zyski. W sprawę tę są podobno wmięszane osobistości, zajmujące wybitne stanowiska.

Krwawy pojedynek.

Toledo. (Otrzymany późną nocą). Z powodu znanego zaprzeczenia, redaktor berlińskiej *Rummel Bummel* wyzwał na pojedynek redaktora *Hirlapa.* Wyniki najsmutniejsze, jakie można sobie wyobrazić. Obadwaj zapaśnicy padli przebici kulami na wylot. Nadto kula uszkodziła kapelusz jednemu z sekundantów. (Sekundant jest to osoba, która podczas pojedynku też drży ze strachu. *Przyp. Red.*)

Zadziwiające wskrzeszenie.

Berlin. Według doniesień agencyi *Pantofla*, uczestnicy pamiętnego pojedynku w dobrem zdrowiu powrócili do domu.

Wyjaśnienie.

Berlin. Wiadomości o epidemii, drze Weissbier- i pojedynku, są nieco przesadzone, ponieważ nic podobnego nie zdarzyło się. Natomiast jest prawdą, iż p. Pimperle spadł z konia, chociaż wypadek ten złamania nogi za sobą nie pociągnął. P. Pimperle pracuje przy rozlewaniu piwa w jednej z piwiarń tutejszych.

Przed 25-ciu laty.

Konklawe 1878 roku, rozpoczęte dnia 18-go lutego, po Mszy o Duchu Świętym, miało tylko trzy posiedzenia plenarne, podczas których odbywało się głosowanie w następujący sposób. Każdy z kardynałów, na wezwanie imienne, zbliżał się do ołtarza, klękał i, zanim przygotowaną kartę wyborczą wrzucił do kielicha, wypowiadał głosem donośnym taką formułę w języku łacińskim:

Świadczę się Chrystusem Panem, który mnie sądzić będzie, iż wybieram, kogo wedle Boga uważam, że wybrać należy".

Pierwsze głosowanie przyniosło kardynałowi Pecci 23 głosy, drugie zaś 38 na 62 głosujących. Nareszcie na trzeciem posiedzeniu, w dniu 20 lutego, około godziny 10 przed południem, kardynał Pecci otrzymał 44 głosy, czyli o trzy więcej ponad liczbę wymaganą.

Była to chwila niezmiernie uroczysta. Na dany znak przez mistrza ceremonii kardynałowie powstali ze swoich miejsc, a baldachimy nad fotelami kardynalskiemi rozpostarte opadły, z wyjątkiem baldachimu nad fotelem nr. 9.

Poddziekan kolegium świętego w otoczeniu dwóch najstarszych kardynałów, podszedłszy do tego fotelu, zapytał uroczystym głosem, czy Elekt przyjmuje kanoniczny wybór na Najwyższego Pasterza?

Wybrany Papież wielce wzruszony, jak zaznacza współczesny opis, odpowiedział:

„Jeżeli jest taka Wola Boża, nie sprzeciwiam się temu".

Wówczas dziekan kolegium zapytał:

„Jakie imię przybierzesz?"

Niewątpliwie osobista cześć, jaką Elekt żywił w młodości swej dla Papieża Leona XII, wpłynęła na wybór tego imienia.

Natychmiast został sporządzony krótki akt urzędowy, a jednocześnie otworzono szczelnie zamknięte od trzech dni drzwi główne na znak, że konklawe zostało ukończone, i trzydniowe odosobnienie Watykanu z zewnętrznym światem ustało.

Elekt poprowadzony przez dwóch najstarszych kardynałów za ołtarz, niebawem powrócił do kaplicy Sykstyńskiej przybrany w szaty potyfikalne i tu otrzymał pierwszy hołd, czyli adoracyę od kardynałów, jako Papież Leon XIII.

Najstarszy z kardynałów Catterini udał się następnie na zewnętrzny balkon bazyliki św. Piotra, przed którą tysiączne tłumy oczekiwały wyniku konklawe. Było kwadrans po dwunastej, gdy stanął na wzniesieniu i wypowiedział radosną nowinę „magnum gaudium." Ale głos sędziwego i schorzałego starca ginął w górze i do tłumów nie dochodził. Wówczas jeden z gwardzistów papieskich, asystujący kardynałowi, wykrzyknął potężnym głosem: „Kardynał-kamerling, Joachim Pecci, jako Leon XIII."

W tejże chwili zabrzmiał z tysiącznych piersi tradycyjny okrzyk Rzymian: „Habemus Papam", któremu towarzyszyły dzwony we wszystkich kościołach Wiecznego Miasta, a jednocześnie telegraf rozniósł wiadomość po całej kuli ziemskiej.

Po upływie godziny na wewnętrznym balkonie bazyliki św. Piotra ukazała się w bieli odziana postać, na widok której lud padając na kolana — entuzyastyczne wznosił okrzyki, a biała ręka, tam w górze, kreśliła znak krzyża św. Było to pierwsze błogosławieństwo nowego Papieża, z którym lud chrześcijański, jako z widomym zastępcą Jezusa Chrystusa, czuł się związany węzłami Miłości i Wiary.

To błogosławieństwo „urbi et orbi" nie odbywało się według tradycyi, z zewnętrznego balkonu. Ani według tej tradycyi z zamku św. Anioła nie zabrzmiało sto i jeden salw armatnich, ani też prastarym zwyczajem nowy Papież nie objął w posiadanie bazyliki św. Jana Lateraneńskiego.

Dlaczego? Dlatego, że Leon XIII z całą stanowczością postanowił utrzymać zasadę swego niezapomnianego poprzednika Piusa IX: „non possumus" i nie stąpić nogą na terytoryum zajęte przez najeźdzców „dziedzictwa św. Piotra".

KRONIKA.

Lwów 13 lipca.

Odznaczenie. Cesarz nadał sekretarzowi dworu w najwyższej izbie obrachunkowej, Wojciechowi Jaworskiemu, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Hr. Adam Tarnowski, syn był. marszałka Galicyi, sekretarz ambasady austryacko-węgierskiej w Paryżu, został przeniesiony do ambasady austryackiej w Monachium. *Figaro* donosi, że odjazd hr. Tarnowskich wywołał ogólny żal w świecie paryskim, gdzie oni oboje otoczeni byli niezwykłą sympatyą.

Ogromna ulewa z gradem nawiedziła w sobotę wieczór nasze miasto. Spadła ona na Lwów około godz. 7mej i niebawem zalała wszystkie niżej położone ulice w mieście na tak znaczną wysokość, że woda wdarła się na chodniki, a w kilku miejscach dostała się nawet do piwnic i suteryn. Równocześnie z deszczem spadł grad wielkości fasoli w takiej obfitości, że wkrótce potworzyły się zbite grube warstwy lodowe i pływały po powierzchni wody, którą zalane były ulice. Gdy ulewa wreszcie ustała i woda opadła, widzieć można było jeszcze w kilka godzin potem leżące na gościńcach i podwórzach w ogromnej ilości masy gradu, wysokie w niektórych miejscach na kilka cali.

Także i wczoraj wieczór mieliśmy we Lwowie znowu ulewę. Trwała ona z małemi przerwami blisko dwie godziny, ale rozmiarami swoimi była o wiele mniejsza, niż dnia poprzedniego.

Oprócz szkody, jaką ulewa sobotnia wyrządziła w kilku mieszkaniach suterynowych, kronika policyjna notuje nadto jeden wypadek przypadkowej śmierci. Uduszone mianowicie zostało skutkiem ogromnego ścisku uciekających przed ulewą przechodni w bramie gimnazyum niemieckiego kilkutygodniowe dziecko blacharza Efroima Sollera na rękach mamki Julii Kaszczakowej, która schroniła się z niem do bramy przed deszczem. Mamkę ową aresztowano.

„Diło" a strejk w Wierzbicy. Niedawno temu doniosło *Diło*, że w Wierzbicy, majątku p. Romera w powiecie Rawskim, wybuchł strejk robotników rolnych z powodu rzekomego wyzyskiwania ich przez właściciela wsi. Doniesieniu temu zaprzeczyliśmy na prośby osób interesowanych. *Diło* utrzymywało jednak, że podało wiadomość prawdziwą. Tymczasem *Hałyczanin*, organ o wiele poważniejszy od *Diła*, zamieszcza następujący artykuł w tej sprawie:

Pisze on mianowicie: „Niedawno donieśliśmy za *Diłem* o wybuchu strejku w Wierzbicy w rawskim powiecie. Obecnie otrzymaliśmy od całkiem wiarygodnej osoby doniesienie, że *Diło* albo samo było wprowadzone w błąd, lub też rozmyślnie okłamuje swoich prenumeratorów. W doniesieniu *Diła* jest tylko tyle prawdy, że włościanie oświadczyli właścicielowi Wierzbicy, p. Romerowi, iż nie pójdą na robotę, jeżeli on nie zapłaci kosarzom po 2 kor. dziennie. P. Romer odmówił i robotnicy rzeczywiście tego dnia nie poszli do roboty. Lecz już następnego dnia zgłosiło się we dworze ponad 100 ludzi i to takich, którzy nie trudnią się zarobkiem, oświadczając, że będą robili po dawnej cenie. Dziedzic, nie potrzebując tylu robotników, część ich odprawił. Od tego czasu w Wierzbicy nikt ani nie myśli o strejku.

Wypadek ten ma zasadnicze znaczenie. Strejkować chcieli wskutek wszechstronnej agitacyi ci włościanie, którzy trudnią się zarobkiem, są więc za wyższą zapłatą, lecz którzy nie mają swego gospodarstwa, ani nie potrzebują pastwiska. Udaremnili zaś strejk włościanie dość zamożni, którym nie trzeba zarobku, lecz za to potrzebują pastwiska, które muszą dzierżawić od dziedzica. Ponieważ podobne stosunki istnieją prawie w każdej gminie, gdzie jest właściciel, dlatego niepowodzenie strejków trzeba przypisać tej okoliczności, że znanej teoryi strejków robotników fabrycznych nie można przystosować do strejków rolniczych. Każdy z robotników dotyczącej fabryki, jest z nią związany tylko swoją pracą i płacą, mieszkańcy zaś wsi związani są z właścicielem nietylko robotą i płacą za robotę, lecz jeszcze licznymi innymi stosunkami, które się nie dadzą usunąć. Jeżeli więc strejki robotników fabrycznych niezawsze udają się, to tembardziej nie mogą udać się strejki robotników rolnych".

Pożyczka przemysłowa. Dom dla ziemian we Lwowie otrzymał ze stałego krajowego funduszu przemysłowego na cele rolnictwa pożyczkę w kwocie 10.000 kor. na jedyną w kraju fabrykę wyrobu mączki z krwi bydlęcej.

Próba z żórawiem parowym, służącym do podnoszenia wielkich ciężarów, konstrukcyi starszego komisarza budowy p. Raffa, odbyła się w tych dniach na wojskowym dworcu kolejowym w Tarnowie w obecności licznie zgromadzonych osób z kół fachowych. Próba wypadła bez zarzutu i wywołała wśród zgromadzonych powszechne zdumienie, gdyż żóraw dźwigał z łatwością wagony kolejowe, obładowane ciężarami wagi 10.000 kg.

Uznanie dla naszej śpiewaczki. Panna Marya Langie ze Lwowa śpiewała w ubiegłym sezonie na kilku koncertach w Paryżu w sali Erarda i ogólnie się tam podobała. *Figaro, Journal des Débats* i *Monde musical* umieściły o jej występach pełne pochwał sprawozdania. Panna Langie ma zamiar poświęcić się wyłącznie zawodowi śpiewaczki koncertowej.

Milionowy spadek. Członków rodziny Rutkowskich poraz drugi w ciągu dość krótkiego czasu uszczęśliwia Fortuna. Tym razem zmarły w Kalifornii milioner tego nazwiska przekazał swojej rodzinie ni mniej ni więcej, tylko 64 miliony rubli. Spadek ten dziedziczy trzech bratanków zmarłego, zamieszkałych w Królestwie Polskiem (jeden z nich znany artysta malarz), oraz p. Górecki, obywatel z gub. płockiej. Sprawa ta miała być sprawdzona na miejscu. Honoraryum adwokackie za odebranie tego spadku wynosi podobno 4 miliony rubli.

Kołomyjskie koleje. Dyrekcya kolei państwowych donosi nam: Z powodu rekonstrukcyi mostów będzie wstrzymanym ruch ogólny na kołomyjskibh kolejach lokalnych w czasie od 13 lipca do 8 sierpnia włącznie na następujących szlakach. 1) od 13 do 18 lipca włącznie na wszystkich szlakach. 2) od 22 do 28 lipca włącznie i od 3 do 8 sierpnia włącznie na części szlaku Nadwórniańskie przedmieście-Słoboda rungurska-kopalnia.

Ile kosztuje budowa teatru we Lwowie? Komisya koladacyjna, wybrana dla obliczenia kosztów budowy teatru miejskiego we Lwowie, wypracowała swoje sprawozdanie. Ogólny koszt budowy nowego teatru wraz z budynkiem sukursalnym wynosi 2,775.845 kor. 54 hal., nie licząc w to ceny gruntu. Z tej kwoty sam teatr kosztował 2,462.928 kor. 71 hal., a budynek sukursalny, 163.650 kor. 49 hal. Wynika z tego, że budowa teatru kosztowała niespełna dwa razy więcej, niż opiewał kosztorys pierwotny wynoszący 1,794.275 koron.

Schwytanie mordercy. Dzisiaj przed południem nadeszła do Lwowa prywatna wiadomość, że we wsi Panasówka w powiecie skałackim schwytano nad ranem poszukiwanego od kilku tygodni bezskutecznie sprawcę morderstwa przy ul. Kościuszki, Józefa Czerwenego.

Do schwytania Czerwenego przyczynili się wieśniacy podskałaccy. Mianowicie kilku włościan zobaczyło w sobotę wieczorem przechodzącego polami młodego mężczyznę, który na ich widok zaczął pędem uciekać. Puszczono się za nim w pogoń, ale bezskutecznie. Ścigany umknął. Ponieważ ucieczka jego wydała się wieśniakom mocno podejrzaną, więc zawiadomili oni natychmiast o wypadku żandarmeryę, która rozpoczęła poszukiwania. Trwały one przez całą noc sobotnią i całą niedzielę, aż nareszcie dzisiaj nad ranem schwytano zbiega. Znaleziono przy nim dwa duże noże.

Przewodnik na obczyźnie. Pod tym tytułem zaczęło od 1-go lipca wychodzić pismo polskie w Westfalii. Założyli je ludzie dobrze myślący i patryoci w tym celu, żeby walczyło z wychodzącym tam już od paru lat *Wiarusem. Wiarus* bowiem założony został przez socyalistów i rewolucyonistów, a miał za zadanie wykopać przepaść między niemieckimi katolikami a Polakami. I w samej rzeczy wykopał. Ciągłe szczucie tego złego pisma zrobiło to, że większa część Polaków, pracujących w fabrykach i w kopalniach w Westfalii, głosowała podczas ostatnich wyborów przeciw kandydatom stronnictwa katolickiego, czyli tak zwanego centrum. *Poradnik na obczyźnie* ma za zadanie wykazać tym obałamuconym ludziom, że jedynie stronnictwo katolickie jest naszym przyjacielem w Niemczech i że wykopanie przepaści między tem stronnictwem a Polakami wyjdzie na korzyść hakatystów — największych naszych wrogów.

Ponieważ wydawanie pisma codziennego wymaga ogromnych funduszów, przeto *Przewodnik* będzie wychodził na razie tylko dwa razy na tydzień. W miarę zaś gromadzenia się funduszów będzie wychodził coraz częściej, aż wreszcie — jest nadzieja — stanie się także codziennem pismem.

Z kolei. C. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie oznajmia, że z dniem 15 lipca b. r. obowiązywać będzie na szlakach kolejowych Lwów Rawa ruska i Rawa ruska-Sokal nowy rozkład jazdy. Podług tego rozkładu jazdy kursować będą między Lwowem i Sokalem w miejsce dotychczasowych pociągów mięszanych nr.2253/951 i 952/2254 pociągi osobowe nr. 2213/913 i 914/2214. Pociąg nr. 2213/913 będzie odchodził ze Lwowa o 7 godz. 5 min. wieczór i przychodził do Sokala o 12 godz. 20 min. w nocy, pociąg nr. 914/2213 będzie odchodził z Sokala o 1 godz. 30 min. w nocy i przychodził do Lwowa o 6 godz. 50 min. rano.

Nowe pociągi nr. 913 i 914 na szlaku Rawa ruska-Sokal łączyć się będą w Rawie ruskiej z obecnymi pociągami nr. 913 i 914 szlaku Jarosław-Rawa ruska i przy tych pociągach kursować będzie i nadal wprost między Jarosławiem i Sokalem względnie naodwrót jeden wóz osobowy z przedziałami I i II klasy.

Równocześnie ulegną zmianie rozkłady jazdy pociągów lokalnych nr. 2255 i 2256 kursujących między Lwowem i Brzuchowicami w sezonie letnim od 17 maja do 15 września włącznie. Pociąg nr. 2255 będzie odchodził ze Lwowa o 7 godz. 5 min. rano i przychodził do Brzuchowic o 7 godz. 28 m. rano, a pociąg nr. 2256 będzie odchodził z Brzuchowic o 7 godz. 43 min. rano i przychodził do Lwowa o 8 godz. 5 min. rano.

Szczegółowe rozkłady pomienionych pociągów pomieszczone są w osobnych ogłoszeniach.

Odnośne dodatki do ściennych i kieszonkowych rozkładów jazdy można otrzymać bezpłatnie za okazaniem tych podręczników przy kasach stacyjnych w biurze informacyjnem oraz w kasie głównej c. k. kolei państwowych we Lwowie ul. Krasickich l. 5.

Stosunek nauczycielek muzyki do kucharek. W jednym z dzienników angielskich czytamy: „Pewna dama potrzebowała kucharki i nauczycielki muzyki. Ogłosiła więc w dziennikach odpowiedni anons, a w skutek tego zgłosiło się do niej dziewięć kucharek i 389 nauczycielek muzyki".

Ofiary. Na odbudowę spalonej części wieży kościoła w Częstochowie złożyli w dalszym ciągu: Izabela Wędziłowiczowa (z prośbą o Mszę św. za umarłych i o zdrowie dla siebie) 2 K., K. G. z Przemyśla (z gorącem błaganiem o pomoc i o odzyskanie zdrowia oraz o spokój duszy ś. p. Joanny) 2 K., N. N. z Okna (z prośbą o uzdrowienie chorej matki) 4 K., Marya Bilińska z Tok (z prośbą o zdrowie oraz na uproszenie łaski N. M. P. i pociechę) 4 K.

Dla chorej, szesnastoletniej A. W., która własną pracą utrzymywała całą rodzinę, nadesłała p. Anna Jordanowa z Wykot 5 K., zaś na przytulisko Brata Alberta 1 K.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 14 w poł. + 19. Bar. 760. Nieruchomy. Pogodnie.

Embarras de richesses.

— Powinna się mama cieszyć, że mam tylu konkurentów.

— Nie mam z czego, moje dziecko!.. Jeden drugiemu przeszkadza — i nic więcej.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. We wtorek „Słodka dziewczyna" — We środę „Druciarz".

Repertuar letniego teatru ludowego przy ul. Kochanowskiego l. 23. Dziś w poniedziałek przedstawienie składane na dochód budowy pomnika A. Mickiewicza. Występ p. Zimajer. — We wtorek „Pomyłka," kom. w 1 a., „Kapela Straussa" i „Masażystka," odśpiewa p. Zimajer, zakończy „Debiutantka," kom. w 1 a. Przybylskiego.

Cyrk. Dziś w poniedziałek Wielkie komiczne przedstawienie, t. zw. 14.400 wesołych sekund. Różne komiczne antrakty wykonane przez wszystkich clownów. W przygotowaniu Festyn w Madrycie, czyli walka byków w Hiszpanii. Występ wszystkich artystów i artystek, jakoteż zaprodukowanie znakomicie tresowanych koni. Wkrótce odbędzie się benefis braci Wortley, słynnych gimnastyków nadpowietrznych.

Literatura i sztuka.

* **Pamiętnik literacki**, czasopismo kwartalne poświęcone historyi i krytyce literatury polskiej, wydawane przez Towarzystwo literackie im. Mickiewicza. Rocznik II. Zeszyt II. We Lwowie. Nakładem Towarzystwa im. Mickiewicza. 1903.

Nowy zeszyt kwartalny *Pamiętnika literackiego* jest tak samo obfity w treść jak poprzednie. W dziale rozpraw x. Fijałek kontynuuje swoje studyum o „Bogarodzicy"; ostateczne konkluzye wypowie zapewne w zeszycie następnym. Dr. Gubrynowicz rozpoczyna rozprawę p. t. „Romans w Polsce za czasów Stanisława Augusta" i mówi najpierw o zalewie tłómaczeń z francuskiego, które wówczas pochłaniali polscy czytelnicy. Najwięcej czytane były historye o Magelonie, Genowefie, Meluzynie, Banialuce i t. d., które dziś już przeszły do t. zw. literatury straganowej, dostały się też podówczas do Polski wielkie wydawnictwa zbiorowe np. „Bibliothèque universelle des romans", rojące się od rozmaitych historyi, pamiętników, anegdot, które wszystkie musiały być „sekretne", „galantne" a przedewszystkiem „prawdziwe". Tematy tych romansów czerpano przeważnie z historyi francuskiej; do najulubieńszych postaci należeli hr. Dunois, Małgorzata de Valois, Marya Burgundzka, książe Kondeusz, panna d' Alençon; z angielskich dziejów bohaterem romansowym stał się hr. Warwick, z szwedzkich Gustaw Waza, były nadto opowieści z dziejów perskich, tureckich i starożytnych. Tłómaczenia takich utworów ukazały się w Polsce zapóźno, kiedy ich sława już we Francyi przebrzmiała, ustępując miejsca nowym kierunkom literackim. W Polsce pseudohistoryczna i rycerska powieść długo jeszcze bawiła czytelników, chociaż ówczesna fachowa krytyka nasza, z Krasickim na czele, potępiała ją jako niemoralną. I tak np. Zabłocki pisał o owych romansach:

> Tam pod pokostem różnobarwnych ziołek
> Sztuka blekoty zamienia w fiołek,
> Cnotę brudnemi zagważdża węglami
> A grzech krasnemi piększy cynobrami.

Atoli społeczeństwo ówczesne płoche, rozbawione, chętnie szukało wytłómaczenia swych lekkomyślnych kroków w wybrykach bohaterów lub bohaterek romansowych a nie mogąc się zdobyć w życiu na czyn heroiczny, omamiało się wywodami romansowymi. Ci zaś co romansy ganili, podawali w zamian strawę literacką, dydaktyczną i satyryczną, mieszczącą w sobie zbyt wiele goryczy. Oryginalne stanowisko względem romansów, zajął w ówczesnej krytyce Niemcewicz, który przeciw jej utylitarnym poglądom bronił praw fantazyi i ajął się za romansem rycerskim.

W dziale „notatki" mamy między innemi wiadomość o przechowywanym w bibliotece nieświezkiej rękopisie z w. XVI., zawierającym wierszowaną kronikę Stryjkowskiego, t. j. pierwszą wogóle historyę Litwy, Żmudzi i Rusi. Utwór ten powstał prędzej niż „Jerozolima wyzwolona" Tassa, jakkolwiek więc naśladuje Eneidę, przecież wyborem treści, świadczy o budzącej się wówczas coraz bardziej potrzebie swojskich tematów w poezyi.

Dalej w „Kilku uwagach o Szymonie Zimorowiczu" porównuje p. Jarecki tego peetę z jego bratem Bartłomiejem Zimorowiczem. Okazuje się teraz, że obaj bracia pisali wspólnie niektóre utwory, jakkolwiek firmę dawał Bartłomiej, poeta przeceniany dotychczas, a od Szymona i mniej utalentowany i mniej wykształcony. P. Grabowski wypowiada uwagi o bibliotece Krasickiego, którą sprzedano po śmierci biskupa. Biblioteka liczyła 6000 dzieł, wśród nich prawie wszystkie dzieła francuskie wieku XVIII, natomiast z literatury niemieckiej w oryginale posiadał tylko Leibnitza. — Dalej dr. Hahn ze zwykłą sobie bystrością filologiczną wykazuje p. Hosickowi dowolności, których ten autor dopuścił się w swojem dziele o Słowackim. I tak np. informuje p. Hoesick swoich czytelników, że Słowacki około r. 1837 napisał tragedyę p. t. „Silla," która zaginęła. Bohaterem tej tragedyi ma być Salmon, nadto ma tam być mowa o jakiejś Wandzie. Otóż cały ten wymysł Hoesicka opiera się na następującym ustępie z listu poety pisanego w r. 1844: „W innym rodzaju, ale nie mniej dziwny wypadek był z moim Salmonem z Lilly (Wenedy): oto w istobie w rok potem pewien Salmon zabił jakiegoś Juliusza w lesie, nie dla pieniędzy, ale tak jak w tragedyi dla wzięcia papierów i nazwiska zabitego człowieka; zabójstwo to zostało odkryte i ukarane — a dla mnie jest niby-rzeczywistą krytyką, przez jakieś duchowe władze krwawemi literami napisaną". W wydaniu listów poety z r. 1883 zamiast „Lilli (Wenedy)" mylnie wydrukowano „Silli (Wandy)" i ta właśnie omyłka drukarska dała bujnej wyobraźni p. Hoesicka pochop do zbudowania zaraz całej historyi o jakiejś sztuce p. t. „Silla," w której występuje jakaś Wanda. A przecież — zauważa p. dr. Hahn — Małecki w swojej biografii Słowackiego dawno już ów błąd sprostował i p. Hoesick powinien był wiedzieć o tem.

W dziale „Materyałów" mamy ogromnie interesujące wyjątki z zapisków pamiętnikowych Goszczyńskiego, udzielone przez p. Wasilewskiego. Wyjątki te dotyczą roli Mickiewicza w kole Towiańczyków od r. 1841 tj. od czasu, kiedy do tego koła wstąpił Goszczyński. Oto niektóre ciekawsze zapiski:

1841. 13 listopada. Byłem dziś (słowa Goszczyńskiego) u Mickiewicza po długiem niewidzeniu się w chęci usłyszenia o objawieniach Towiańskiego... Rozmowa toczyła się między innemi o cudach Matki Boskiej, odmalowanej z promieniami, wytryskującymi z dłoni. Mickiewicz utrzymuje, że malarz tego obrazu musiał mieć objawienie niebieskie; bez objawienia — powiada — nie byłby wpadł na myśl tych promieni, strzelających z dłoni. Szczególna rzecz, że ja dziś właśnie w powieści napisanej do „Pszonki" odmalowałem tak samo ręce Polski.

14. października, piątek, wieczorem o 8-ej zebranie u brata Adama. Adam zaczął od przeczytania z ewanielii św. Jana o wzajemnem miłowaniu się w Chrystusie... Potem oznajmia, że z 7-go na 8-my miał widzenie: gwiazda Napoleona. Głos kazał mu pisać. Co napisał, posłał mistrzowi (Towiańskiemu) do rozsądzenia i potem przeczyta. Następnie czytał pismo z widzenia o Chrystusie. Przedłożył ustanowienie nowego postu, który będzie postem Nowego Zakonu. Jest to post umysłowy, nie cielesny. Zależy na wstrzymywaniu się od wszelkich uciech moralnych i umysłowych, od wszystkich zatrudnień a zajęciu się jedynie myślą sprawy boskiej i polskiej według idei Mistrza — co niedziela. Przyjęto jednomyślnie. Wystawiał także konieczność modlenia się, szczególnie do Napoleona. Patronem naszej epoki jest Napoleon Bonaparte. Ten mocen był przez potęgę swojego ducha doprowadzić ludzkość do dobrego. Duma sprowadziła go z tej drogi. Duch jego ma przeznaczenie dopełnić swego powołania. W zbliżającem się działaniu nie odpowie swemu powołaniu ten, kogo Napoleon tchnieniem nie owionie. Potrzeba usiłowań, aby zawiązać z jego duchem stosunek.

29. listopada. Prawie całe Koło przyjmowało Komunię u św. Rocha. Panował uroczysty nastrój. X. Kajsiewicz miał kazanie z tematu: Już siekiera przyłożona jest do korzenia — i składał nie w jednem miejscu świadectwo świętości naszej sprawy, może mimowolne. Wieczór na cześć Mistrza, jako

w wigilię jego imienin, Adam łamał i rozdawał chleb, za napój białe wino. Część chleba i wina przesłana będzie Mistrzowi. Adam przy łamaniu mówił: Słowo stało się duchem...

1843. 18 lutego. Zebranie Koła. Adam przemawiał o znajdowaniu się w kościele. Narada na zebraniu jest modlitwą; brata mówiącego słuchać z zupełnem zaparciem się swego przekonania — tak, jakbyśmy słuchali Chrystusa.

19. lutego... Wieczorem u Adama. Rozmowa ważna. Każde słowo (mówił) jest jak przepaść mądrości, której wieki nie zgłębią... My, którzy przyjęliśmy Sprawę i ci, którzy ją przyjmą, jesteśmy duchami tego samego pokolenia, które żyło za czasów Chrystusa, a więc duchami izraelskimi.

23. maja. Bracia mają zacząć post, bo Adam dziś i jutro ma ważną służbę — potrzebny jest wielki ton. Bez pomocy Koła może upaść; byłoby to zdradą sprawy.

27. maja. Zebranie Koła. Adam przemawia: 1) oczekiwanie aby nie było ospałością; 2) wieczność poranka; kto wydrze szatanowi poranek — cały dzień wydrze; 3) znak postępu sprawy jest w naszych obliczach; 4) do rozmyślania każdemu: coby robił, gdyby całe Koło zginęło, a on sam tylko został.

16. czerwca. Zebranie wysłanników siódemek. Zdanie sprawy. Adam daje polecenie dla siódemek: 1) Pomoc Ferdynanda Guta, który wyjeżdża do Brukseli, ustaje; od dziś ustanie pomoc Adama. Odtąd każdy z braci zostaje z własnemi siłami. Kto niema siły maszerować, będzie porzucony. 2) Wkrótce będzie zebranie Koła. Każdy ma oświadczyć, co ma do zarzucenia bratu Adamowi — szczerze. Będzie to spowiedź Nowego Zakonu. Będą jej podlegać wszyscy urzędnicy Koła. Dziś jest to symbol nowej spowiedzi. Wszystko będzie z nowego tonu, nawet zabawa. Ton zabawy dał Mistrz jednego dnia w polonezie. Będzie nowe urządzenie familii, nowy ton życia rodzinnego. Brat Adam zbierze swoje grzechy i przedstawi Mistrzowi. 3) Wkrótce zacznie się służba z braćmi Francuzami. Każdy musi z własnego wnętrza wydobyć siłę, każdy powinien być mistrzem. Prośmy Boga o pomoc środków materyalnych; może nam wypadnie pieszo obchodzić Francyę, jak to czynili uczniowie Chrystusa. 4) 18. i 19. t. m. są bardzo ważne — rocznica bitwy pod Waterloo. Klęska tego dnia zapieczętowała grób Polski. Napoleon tutaj stracił ton swojego posłannictwa dla ziemskiego tonu zemsty. Stąd późniejsze jego błędy. W tym dniu urwał nić, którą dopiero urząd Boży Nowego Zakonu podjął i dalej snuje. Oba dni w poście duchowym i rozmyślaniu o Napoleonie. Potem Adam wezwał do zjedzenia po kawałku chleba przywiezionego z pod Waterloo. Kule stamtąd przywiezione rozdane będą do strzałów rozpoczynających walkę... Adam tłómaczył znaczenie relikwii. Przez nie łączymy się w podniesieniu ducha z duchem, który w nich spoczywa. Duch człowieka obejmuje glob cały; promienie najmocniejsze padają na ulubione miejsca (np. dzieciństwa). Kiedy o nich myślimy, duch nasz chodzi po nich. Duch Napoleona — na Waterloo.

19 grudnia. Goszczyński wybrany na stróża siódemki czwartej poszedł do Mickiewicza, aby mu się przedstawić w tym charakterze. Mickiewicz przemawiał do niego: „Powołanie twoje jest wielkie, odpowiedzialność straszna. Wyobrażasz w Kole Ruś kozacką, powołany jesteś związać w Sprawie kozaczyznę, jak brat Gerszon Izraelitów z Polską. Nie dokażesz tego inaczej jak tonem kozackim. Ton ten masz w sobie; objawiłeś go jako poeta, ale zaparłeś się go jako człowiek. Poświęciłeś go tonowi salonowemu, zamknąłeś go w sobie, wstydzisz się go; uląkłeś się tonu salonowego. W tym tylko tonie (kozackim) zrobisz wielkie rzeczy dla sprawy, poruszysz Kozaczyznę, wprowadzisz ją do Sprawy. Przeszedłeś już kolej młodzieńczości w Służbie, złożyłeś ofiarę miękkości i miłości, pokazałeś, że ją masz; puszczaj się teraz w ton kozaczy. Choćbyś czasem poszedł przez to na zboczenia, nie zważaj na to. Pracuj teraz wszelkiemi siłami nad wydobyciem z więzów salonowości tego tonu. Na nic Skrzyneckiemu, że pod Ostrołęką szedł odważnie na most. Gdyby był wydobył ton mazowiecki i przemówił tym tonem, Maćki poczuliby go: byłby bitwę wygrał. Wydobycie tego tonu będzie przebiciem twego ciała, przejściem do swobody. Nie możemy ci pokazać tego tonu, jak Francuzom nie możemy pokazać tonu francuskiego, Izraelitom izraelickiego, tylko mistrz mógłby to zrobić, bo on zna wszystkie tony“.

Słowa te rzuciły nadzwyczajne światło w mojego ducha, jakby przepędziły chmury z mojej gwiazdy, oświeciły mnie cudownym sposobem, rozjaśniły całą moją drogę. Mam, czego szukałem, nie wiedząc, że szukałem. Już w tej chwili poczuwam w sobie siłę właściwego mi tonu. Zaczynam dopiero być sobą. O Boże, dzięki Ci za tę łaskę!

1855. 30 listopada Adam Mickiewicz umarł...

2 grudnia. Zasnąłem o 4 rano. Cała noc przeszła mi na rozmowie z Duchem Mickiewicza. Mam ideę do poezyi w tem czuciu. Daj Boże wydać. Były chwile, gdzie czułem bliskość tego Ducha niewątpliwie.

7 grudnia. U Gałęzowskiego rozmowa naturalnie o Mickiewiczu z Bohdanem Zaleskim. Niepodobna wyrazić, co ja czułem, gdym widział, jak wszystko zaczyna się rzucać przeciwko niemu, służąc jeszcze ziemią (zewnętrznie) i jemu i jego dzieciom. Zdumiałem się nad tem zjawiskiem. Z tej próbki małej, jaką miałem dzisiaj, widzą jasno, jak wszystko, co było w jego niewoli, otrząsa się po pogańsku ze swoich kajdanów: jedni jako nikczemni nim dostaną drugiego pana, drudzy jako skrzywdzeni jego odstępstwem od Sprawy i przez to pozbawieni drogi prawdziwej, którą od niego tylko wziąć mogli... Ów Bohdan niby czuły, niby miękki, rzucał się na Adama, na jego pychę, na jego wady, o których ja nawet nie wiedziałem dotąd, z ogniem i zaciekłością, jakie nie zdarzyło mi się w nim widzieć. Rzucił nawet ogólnie, że pycha i despotyzm Adama tak były piekielne, że go odepchnęły od Sprawy, którą mu Adam podawał.“

Na tem kończą się ciekawe wyjątki z zapisków Goszczyńskiego, które zapewne na aktualną dziś znowu sprawę Towiańskiego rzucą światło. Dalej mamy jeszcze w *Pamiętniku literackim* obszerny dział recenzyi i bibliografię.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 11 lipca.

(Z). Na Węgrzech ustały słoty, które tak bardzo niepokoiły rolników i sfery giełdowe i przerwane żniwa podjęto na nowo. Na budapeszteńskiej giełdzie zbożowej spadła dziś cena pszenicy o 20 halerzy na 50 kilogramach, co biorą za nieomylną oznakę, iż szkody, zrządzone przez ostatnie deszcze, nie są znów tak znaczne, jak przypuszczano. Pod wpływem tych doniesień poprawiła się bezzwłocznie tendencya targu tutejszego. Nawet z jednego względu uważają sfery giełdowe te obfite opady deszczowe za wypadek korzystny, a mianowicie, że powinny one znakomicie poprawić stan buraków cukrowych w Czechach i na Morawie. Gotówki na targu jest taka obfitość, że eskont prywatny obniżył się na $2\frac{1}{2}\%$. — Zapotrzebowania bowiem kredytowe sfer handlowych i przemysłowych są minimalne, gotówki zaś, szukającej lokacyi, jest coraz więcej, bo za kupon lipcowy napłynęło jej wiele i zarząd pocztowych Kas oszczędności złożył wielkie sumy w bankach tutejszych.

Dostawę węgla dla kolei państwowych na rok przyszły już rozdano. Cena wynosi $6\frac{1}{2}$ koron za tonnę i jest o 98 halerzy niższą od tegorocznej. Zaoszczędzenie zatem wynosi $13\frac{1}{10}\%$ co przy ogólnem zapotrzebowaniu 2,172.000 tonn wynosi sumę 2,150.000 koron.

Amerykańskie pisma donoszą, że były minister skarbu Stanów Zjednoczonych Lyman Gage otrzymał od cara koncesyę na połów łososi, tudzież na eksploatacyę kopalń złota, miedzi i węgla na należących do Rosyi obszarach położonych między cieśniną Behringa a zatoką Anadyr.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 662·25, węg. Zakł. kredyt. 731·50, Anglobanku 275·00, Unionbanku 524·00, Länderbanku 412·00, Bankvereinu 483·50, Bodencredit 923·00, Gal. Banku hip. 536·00, Statsbahny 667·00, Lombardy 82·75, Kol. Elbethal 417·00, Północnej 0000, Czerniowieckiej 000·00, Alpiny 371·50, Rima Muranyi 465·00, Praskiego Tow. żel. 1642, Fabryki broni 349·00, Tureckie tytoniowe 354·50, Oblig. węg. indemniz. 98·70, Renta majowa 100·50, Austr. renta koronowa 100·65, Węgier. renta koronowa 99·35, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·52, 4% Listy Banku krajow. 98·75, $4\frac{1}{2}\%$ Listy Banku krajow. 102·25, 4% Listy Banku hipotecznego 98·00, $4\frac{1}{2}\%$ Listy Banku hip. 101·00, 5% Listy Banku hipotecz. 111·90, 4% Gal. Oblig. propin. 100·00, 4% Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99·15, 4% Poż. m. Lwowa 96·25, Losy turec. 120·25, Marki 117·35, Ruble 253·00.

Choroba Papieża.

W stanie zdrowia Papieża zaznacza się od dwóch dni pewne polepszenie. W nocy z soboty na niedzielę Ojciec św. spał kilka godzin, co go widocznie pokrzepiło. Przybywającego doń prof. Mazzoniego przywitał skinieniem ręki i powiedział, że czuje się wcale dobrze. Po raz pierwszy w czasie tej choroby Papież nietylko nie wzbraniał się przed jedzeniem, ale sam się go domagał. Wczoraj rano Papież chciał wstać z łóżka, ale Mazzoni uprosił go, aby się wstrzymał z tem jeszcze kilka godzin. Mazzoni w południe opuścił Watykan. Lekarze polecili częściej otwierać okna w apartamentach papieskich.

Popołudniu Papież również spał parę godzin. Lekarze uważają przebieg choroby za pomyślny, ale ciągle budzi ich obawę wielkie osłabienie Papieża. Biuletyn wydany wczoraj o godz. 8-mej wieczorem, opiewa: „W nocy Ojciec św. spał dość dobrze; nie zaszło nic godnego uwagi. Polepszenie trwa dalej. Puls wynosi 68 na minutę, oddech 30, temperatura 36·8. *Mazzoni, Lapponi.*

Prof. Rossoni dostał lekkiej gorączki. Od soboty stoją w Watykanie w pogotowiu powozy z zaprzężonymi końmi, aby w razie potrzeby natychmiast sprowadzić kardynała Serafina Vanutellego, wielkiego penitencyaryusza, który ma udzielić Ojcu św. absolucyi przed śmiercią, oraz dla kardynała Camerlenga Oreglii.

Zaprzeczają wiadomości, że cesarz Wilhelm wysłał generalnego adjutanta z listem do Papieża.

* * *

W ostatniej chwili otrzymaliśmy następujący telegram:

Rzym 13 lipca. Lekarze zastali dziś rano Papieża w stanie sennym, osłabionego i przy mniejszej świeżości umysłowej. Papież powiedział, że jest zmęczony i prosił, by mu dano spać. Lekarze stwierdzili, że płynu w jamie opłucnej nie przybyło. Od wczoraj przyjął Papież mało pożywienia.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń 13 lipca. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski udał się na letni pobyt do Vittel we Francyi.

Ateny 13 lipca. Skład nowego gabinetu greckiego jest następujący: Ralli objął prezydyum, tekę spraw zagranicznych i tymczasowo tekę skarbu; Mavromichalis spraw wewnętrznych; pułkownik Konstantinidis wojny i prowizorycznie tekę marynarki; Merlopulo sprawiedliwości; Pharmakopulo oświaty. Nowi ministrowie złożyli wczoraj przysięgę w ręce króla.

Budapeszt 13 lipca. W W. Warażdynie zgromadzenie około 500 wyborców Barabasza potępiło jego politykę.

Belgrad 13 lipca. Z powodu urodzin króla Piotra odbyły się wczoraj w całym kraju nabożeństwa i inne objawy lojalności. W Belgradzie przed południem metropolita odprawił w katedrze nabożeństwo, na które przybył król, dyplomaci, reprezentanci władz i wiele publiczności. Następnie odbyło się przyjęcie w nowym konaku. Dziennik urzędowy ogłasza awans wielu oficerów.

Król powierzył podpułkownikowi Missicowi, który jak wiadomo stał na czele sprzysiężenia wojskowego przeciw królowi Aleksandrowi, kierownictwo departamentu wojskowego w ministerstwie wojny.

Petersburg 13 lipca. Minister oświaty wystosował do kuratorów szkolnych pismo, w którem zwraca uwagę na upadek karności w szkołach średnich, a nawet w niektórych niższych; wiele było wypadków oporu przeciw władzom szkolnym i propagandy antirządowej ze strony uczniów klas wyższych. Minister wydał też przepisy co do stosunku młodzieży do nauczycieli, w których powiada, że złym stosunkom należy zapobiegać nietylko przez środki przymusowe, ale także przez wychowywanie młodzieży w duchu religijnym i moralnym.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń 13 lipca. **Wspólny minister skarbu Kallay zmarł dziś** po dłuższej słabości.

Morawska Ostrawa 13 lipca. W Witkowicach wybuchł strejk. Dotychczas strejkuje 1325 robotników.

Kraków 13 lipca. Dziś rozpoczął się zjazd chirurgów polskich przy licznym udziale uczestników z Poznańskiego, Królestwa, Lwowa, Krakowa i Galicyi. Po zwiedzeniu kliniki chirurgicznej Kadera rozpoczęły się obrady zjazdu. Zagaił je stały prezes komitetu prof. Rydygier. Do prezypyum wybrano prof. dra Hilarego Schramma ze Lwowa, Kadera z Krakowa, Muszkretta z Żółkwi, Pomorskiego z Poznania, Kryńskiego z Warszawy.

Wylewy.

Kraków 13 lipca. Stan w dniu wczorajszym (w niedzielę) był następujący: Katastrofa przewyższa klęskę z r. 1884. Powyżej Krakowa przeszło 200 km. kwadr. stało pod wodą, tak samo wszystkie miejscowości w dolinach rzeki. Stan wody na Wiśle wynosił wczoraj w Krakowie 5·91 nad stan normalny. Most na gościńcu między Krakowem a Podgórzem był silnie zagrożony. Zarekwirowano pionierów z Krakowa i Przemyśla. Poniżej Krakowa w powiecie bocheńskim zalane były gminy Swiniarów, Grobla, Trawniki, Kępa, Uście solne, Niedary, również wiele gmin nad Rabą. W powiecie brzeskim gminy: Kopacze, Zabełcze i inne zalane. Wały wiślane były w największem niebezpieczeństwie. Stan wody pod Karsami wynosił 4·80, woda dochodziła do korony wałów.

Na Dunajcu pod Żabnem wynosił stan wody 5·70 ponad normalny. Wał pod Biskupicami przerwany na przestrzeni 60 m. Przyległe miejscowości zalane. Oprócz tego nad Dunajcem zalane gminy: Mikołajowice, Sieciechowice, Ostrów, Bobrowniki. Na rzece Białej pod Tarnowem wynosił stan wody 4·92. Koło Woli rogowskiej wał kolejowy był w największem niebezpieczeństwie. W Szczucinie stare wały Kazimierzowskie miejscami przerwane. — Wały nowe i te, które po zatorze tegorocznym naprawiono, trzymają się dobrze. Stan wody pod Szczucinem wynosił 4·65 a woda ciągle przybywała.

Wezbrały także dopływy Dunajca i Raba bardziej, niż kiedykolwiek dotąd obserwowano, Okolice zalane. Rudawa pod Krakowem wyrządziła wielkie szkody. We wszystkich zalanych okolinach plony i siano zupełnie zniszczone, co tem bardziej jest bolesnem, że te same okolice nawiedzone były w roku 1902 klęską powodzi.

Szczucin 13 lipca. Woda na Wiśle nieznacznie, lecz stale opada.

Kraków 13 lipca. Namiestnik hr. Andrzej Potocki przybył dziś rano do Krakowa i zwiedza obszary, zalane przez powódź w samym mieście i w najbliższej okolicy Krakowa, powyżej i poniżej miasta.

Dziś rano przybył do Krakowa oddział pionierów z Preszburga w celu pracowania około naprawy wałów ochronnych. Dążący z Przemyśla do Chybi oddział pionierów zatrzymano w Bochni dla niesienia tam pomocy dotkniętym klęską. Wisła w Krakowie opadła dotychczas o cały metr. W niektórych ulicach, które były mniej zalane, ruch odbywa się normalnie, w innych więcej zalanych woda powoli ustępuje.

* * *

Prezydyum namiestnictwa wyasygnowało po 2000 K. tytułem doraźnej zapomogi dla powodzian w powiatach bialskim, wadowickim, chrzanowckim, bocheńskim i brzeskim, razem 10.000 koron.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 13 lipca. Ks. L. Lubomirski z Równego. J. Kössler z Czerniowiec. A. Gosiewski z Przeworska. Dr. A. Požičić z Tryestu. S. Wybranowski z Kimirza. J. Begg z N. Jorku. A. Suściński z Olszanicy. M. Skudro i R. Bizad z Rosyi.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 13 lipca. K. hr. Russocki z Krystynówki. S. Demant i L. Doms z Wiednia. W Zukierkandl ze Złoczowa. J. Orobkiewicz z Brzeżan. S. Trznadel z Komarna. F. Hanns i M. Wartenberg z Krakowa. N. Nikodem i N. Rosental z Borysławia. L. br. Wattmann z Rudy rożanieckiej. J. Dziedzic z Boryni. A. Kuzmany z Czerniowiec. M. Polluk z Bohorodczan. R. Widossich z Przemyśla. A. Boog z Jarosławia. M. Ferensiewicz z Bohorodczan. S. Sokołowski z Rudek. E. Klein z Wierzbicy.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 13 lipca. Hr. W. Korytowski z Jankowic. Br. Edm. Harsdorf z Rosyi. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. J. Janowski i A. Waligórski z Swaryszowa. Dr. J. Stoklosiński z Rawy ruskiej. J. Horodyński z Zbydniowa. E. Tauber z Czerniowiec. Dr. A. Langer z Tarnopola. K. Traczewski z Chinowicy. M. Müller z Budapesztu. T. Sokolnicka z Rosyi. Dr. Krański z Rożnowa. M. Kilarski z Królestwa Polsk. J. Bystrzanowski z Warszawy. J. Csarnay z Budapesztu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30)

Wiedeń 13 lipca.

Marki 117.45, renta majowa 100.55, węgierska renta koronowa 99.35, akcye: austr. zakł. kredyt. 663.25, węg. zakł. kred. 734.00, anglobanku 275.00, unionbanku 524.00, bankvereinu 484.00, länderbanku 412·00, kolei państw. 668.50, lombardy 83.55, akcye kolei Elbethal 418·00, fabryki broni —.—, tytoniowe 000.—, alpiny 371.00, Rima Muranyi 465.00, prag. Tow. żel. 0.000, losy tureckie 121·00, ruble 253.25. Usposobienie: spokojne.

Budapeszt 13 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na październik 7·23—7·24; żyto na październik 6·20—6·21, owies na październik 5·31—5·32; kukurudza na lipiec 6·27—6·28, na sierpień 6·26—6·27, na wrzesień 6·29—6·30, na maj 1904 5·10—5·11. Rzepak na sierpień 11·45—11·55. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna: ograniczona. — Usposobienie: słabe. Pogoda: śliczna.

Lwów 13 lipca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 570.— do 580.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 535 00 do 545 00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —— do 350·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 0·0·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hip. t. galic, 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100.70 do 101·40, 4 proc. los w 60 lat 97.70 do 00·00 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.70 do 102·10. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·75 do 99.45· Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98 20 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 94·40 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98 80 do 99 00.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 99.70—100.40. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 103.00 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101,70 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99 50. Pożyczki kraj. z roku 1873 $4\frac{1}{2}$ proc, —.— do — — 4 proc. z 1893 r. 99.30—100.00, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 96 30 do 97.00, $4\frac{1}{2}\%$ po 200 koron 101.50 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.24—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.20. Sto rubli papierowych 252.00—254.50. Sto marek 117.40 do 117.80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1903 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 3.30* (na dw. gł.) 3.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 8.15, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25, 9.25*, 10.07* (od 17/5 w niedziele i święta).
Z Brzuchowic: 6.50 (od 17/5), 8.14 (od 17/5 w niedziele i święta), 8.04* (od 17/5 w niedziele i święta), 8.25* (od 15/5 w dni powszednie), 9.12* (od 17/5 w niedziele i święta).
Z Tuchli: 4.35 (od 15/6).
Ze Skolego: 4.35 (od 1/5).
Z Pustomyt: 9.35 (od 1/6 w niedziele i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa 8.25.
Do Przemyśla: 7.20*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 8.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.10*,
Do Janowa: 9.15, 1.14 (od 17/5 w nieds. i święta), 8.15*, 6.30*, 9.55 (od 17/5 w niedziele i święta).
Do Brzuchowic: 5.50* (od 17/5), 2.10 (od 17/5 w niedz. i święta), 8.30 (od 15/5), 8.14* (od 17/5 w niedziele i święta).
Do Tuchli: 8.05 (od 15/6).
Do Skolego 8.05 (od 1/5).
Do Pustomyt: 1.55 (od 1/6).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Zamknięcie Rachunków

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

Rachunek zysków i strat z działu ogniowego za czas od 1-go kwietnia 1902 do 31. marca 1903 r.

Rozchód.

		K.	h.	K.	h.
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	4,922.889	42		
	mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	1,578.631	33	3,344.258	09
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej			1,983.685	12
III.	Odpisy i inne wydatki			161.100	17
IV.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	1,252.553	27		
	mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	511.435	17	741.118	10
V.	Stan funduszów z końcem roku 1902/3	10,613.383	85		
	mniej kontrasekuracya	1,007.062	66	9,606.321	19
VI.	Czysta pozostałość			1,308.166	97
				17,144.649	64

Przychód.

		K.	h.	K.	h.
I.	Fundusze przeniesione z r. 1901/2	9,903.210	58		
	mniej kontrasekuracya	972.060	76	8,931.149	82
II.	Fudusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1901/1902	498.716	99		
	mniej kontrasekuracya	110.685	68	388.031	31
III.	Zebrana premia	9,638.078	98		
	mniej kontrasekuracya	2,517.656	66	7,120.422	32
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów			279.882	15
V.	Inne przychody			425.164	04
				17,144.649	64

Rachunek bilansu z działu ogniowego z dniem 31. marca 1903 r.

Stan czynny.

		K.	h.	K.	h.
I.	Zapas kasowy z dniem 31 marca 1903			197.622	11
II.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności			1,167.528	64
III.	Realności			1,646.000	—
IV.	Papiery wartościowe według kursu z d. 31 marca 1903 r.			6.318.810	07
V.	Weksle z portfelu			146.519	70
VI.	Salda czynne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			976.024	43
VII.	Zaległości w agenturach i filiach (salda czyne)			1,657.112	38
VIII.	Różni dłużnicy			1,686.519	73
IX.	Wartość inwentarza po odpisaniu zużycia			109.814	90
X.	Efekta kaucyi agentów			526.774	82
XI.	Pożyczka z funduszu rezerwowego			175.065	30
				14,607.792	17

Stan bierny.

		K.	h.	K.	h.
I.	Fundusz rezerwowy			6,199.900	12
II.	Fundusz na różnicę kursu			288.365	92
III.	Fundusz wyrównawczy i specyalny			269.886	22
IV.	Rezerwa premii	3,855.231	59		
	mniej kontrasekuracya	1,007.062	66	2,848.168	93
V.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	1,252.553	27		
	mniej kontrasekuracya	514.435	17	741.118	10
VI.	Fundusz emerytalny			1,765.437	48
VII.	Saldo bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			24.356	93
VIII.	Różni wierzyciele			18.189	42
IX.	Kaucye agentów			526.774	82
X.	Fundusze			617.427	25
XI.	Pozostałość			1,308.166	97
				14,607.792	17

Rachunek zysków i strat z działu gradowego za czas od 1 kwietnia 1902 do 31 marca 1903 r.

Rozchód.

		K.	h.	K.	h.
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	549.761	50		
	mniej zwrot od Towarz. kontrasek.	115.194	16	434.567	34
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej			109.613	54
III.	Odpisy i inne wydatki			101.335	14
IV.	Stan funduszów z końcem r. 1902/1903			2.175.117	52
V.	Czysta pozostałość			164.065	96
				2,984.699	05

Przychód.

		K.	h.	K.	h.
I.	Fundusze przeniesione z r. 1901/1902			2,112.729	27
II.	Zebrana premia	913.430	62		
	mniej kontrasekuracya	207.655	16	705.775	46
III.	Przychód z lokacyi kapitałów			83.385	84
IV.	Inne przychody			82.808	93
				2,984.699	50

Rachunek bilansu z działu gradowego z d. 31 marca 1903 r.

Stan czynny.

		K.	h.	K.	h.
I.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kas. oszcz.			11.433	72
II.	Papiery wartościowe według kursu z d. 31 marca 1903			2,120.658	83
III.	Weksle z portfelu			50.458	01
IV.	Różni dłużnicy			35.954	51
V.	Wartość inwentarza			634	60
VI.	Niepokryty niedobór z lat dawnych			190.069	06
				2.409.208	73

Stan bierny.

		K.	h.	K.	h.
I.	Fundusz rezerwowy			2,078.606	82
II.	Fundusz na różnicę kursu			95.510	70
III.	Różni wierzyciele			70.025	25
IV.	Czysta pozostałość			164.065	96
				2,409.208	73

Kraków, dnia 31 marca 1903 r.

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. **Ignacy Głażewski.** **Dr. Gustaw Romer.**

Naczelnik centralnego biur. rachunkow.: *Wiktor Gablenz.*

KOMISYA RACHUNKOWA:

W. Gniewosz. **M. Urbański.** **M. Garapich.** **M. Dydyński.** **Kl. hr. Dzieduszycki.**

Rachunek zysków i strat z działu życiowego za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1902 r.

Rozchód.

		K.	h.	K.	h.
I.	Wypłaty płatnych zabezpieczeń i rent	2,344.309	07		
	mniej udział Towarzystw kontrasekur.	215.062	96	2.129.246	11
II.	Wypłaty za wykupione police	285.439	45		
	mniej udział Towarzystw kontrasekur.	28.806	10	256.633	35
II.	Dywidenda ubezpieczonym wypłacona			67.773	06
IV.	Ogólne wydatki zarządu			859.708	08
V.	Odpisy i inne wydatki			80.411	91
VI.	Rezerwa na bieżące wypłaty szkód	314.541	24		
	mniej udział Towarzystw kontrasekur.	49.792	20	264.749	04
VII.	Stan funduszów z końcem roku rachunkowego	24,485.827	99		
	mniej udział Towarzystw kontrasekur.	1.372.650	28	23,113.177	71
VIII.	Zysk			270.619	20
				27,042.318	46

Przychód.

		K.	h.	K.	h.
I.	Przeniesienie funduszów z roku poprzedniego	23,329.103	—		
	mniej udział Towarzystw kontrasekur.	1,440.566	95	21,898.536	05
II.	Rezerwa na wypłasę nieuregulowanych szkód z roku poprzedniego	291.145	08		
	mniej udział Towarzystw kontrasekur.	30.000	—	261.145	08
III.	Zebrane premie	3,506.589	15		
	mniej udział Towarzystw kontrasekur.	94.424	80	3,412.164	35
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów			1,217.788	97
V.	Inne przychody			252.684	01
				27,042.318	46

Rachunek bilansu z działu ubezpieczeń na życie.

Stan czynny.

		K.	h.	K.	h.
1	Zapas kasowy			17.985	45
2	Rozporządzalne należytości w instytucyach kred. i kasach oszczędności			479.189	25
3	Realności			335.000	—
4	Papiery wartościowe według kursu z d. 31 grudnia 1902 r.			5,893.653	18
5	Weksle z portfelu			132.385	—
6	Pożyczki hipoteczne			7,936.926	74
7	Pożyczki na własne police			3,074.719	49
8	Pożyczki stowarzyszeniom			2,075.958	42
9	Pożyczki ubezpiecz. na zastaw pensyi			3,114.341	85
10	Salda czynne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			65.541	29
11	Zaległości w agenturach i filiach			501.343	74
12	Różni dłużnicy			463.339	83
13	Efekta kaucyjne			34.058	03
				24,124.502	27

Stan bierny.

		K.	h.	K.	h.
1	Rezerwa zysków, kapitałów			1,602.746	21
2	Fundusz na różnicę kursu			185.161	10
3	Rezerwa i przeniesienie premii			21,254.454	30
4	Rezerwa na uregulowane szkody			264.749	04
5	Fundusz na dywidendę dla ubezpieczonych			70.816	10
6	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			23.173	51
7	Różni wierzyciele			285.361	58
8	Różne kaucye			34.058	03
9	Fundusz emeryt akwizytorów działu życiowego			33.363	20
10	Zysk			270.619	20
				24,124.502	27

Kraków, dnia 1 stycznia 1903 r.

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. **Ignacy Głażewski.** **Dr. Gustaw Romer.**

Naczelnik działu ubezp. na życie: **Edward Szancer** rządowo autor. technik asekuracyjny.

Naczelnik biura rachunkowego: **A. Szyszkiewicz.**

KOMISYA RACHUNKOWA:

Dr. K. Lipowski. **K. Agopsowicz.** **M. Sędzimir.**

Podział zysku.

		Dział ogniowy		Dział gradowy		Dział życiowy	
1	Dywidendy	998.814	73	—	—	101.025	23
2	Uposażenie funduszów	70.679	68	15.765	18	169.593	97
3	Fundusz na remuneracye	63.607	17	—	—		
4	Umorzenie pożyczki z funduszu rezerwowego	175.065	39	148.300	78	—	—
		1,308.166	97	164.065	96	270.619	20

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.